Nr. 4 Warszawa, grudzień 1938 r. Rok II

AKADEMIK SOCJALISTA

AKADEMICKI DODATEK „ROBOTNIKA"

CENA 10 GR.

* * *

Socjalistyczna młodzież akademicka podejmuje swą działalność na wyższych uczelniach stolicy.

Wychodzimy naprzeciw narastającym problemom życia gospodarczego, społecznego i politycznego, naprzeciw refleksom tych problemów na terenie akademickim z jasną myślą i jasnymi słowami.

Nie bez dumy możemy spojrzeć wstecz, na dwadzieścia lat życia akademickiego w Polsce. Przez te dwadzieścia lat pracą i walką Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej przeorywaliśmy — akademicy - socjaliści — teren wyższych uczelni.

W końcu ub. roku akademickiego ZNMS w Warszawie został rozwiązany z powodów natury formalnej, jak brzmiała motywacja władz.

Ale ZNMS — to jedyna w Polsce organizacja studencka, której nie objął kryzys ideowy, przeżerający wszystkie ugrupowania akademickie w latach ostatnich, która przetrwała wszystkie „kursy" i wszystkie koniunktury. Gdy inne ugrupowania potężne i liczne załamały się pod ciężarem obłudy swych haseł i ideologii, czy choćby pod ciężarem życia — akademicka organizacja socjalistyczna zwiększała swój stan posiadania i wpływy. Cementowała się jednocześnie wewnętrznie, czerpiąc siłę i moc z wielkiej **Idei Sprawiedliwości Społecznej i Socjalizmu oraz ze związania z potężnym ruchem robotniczym.**

Od samego początku bowiem, w socjalistycznym ruchu akademickim ugruntowało się przeświadczenie, że tylko w oparciu o ruch robotniczy walka nasza może być skuteczna, że wspólne są cele tej walki, że życie wyższych uczelni jest wycinkiem życia ogólno - społecznego.

I dlatego zawsze byliśmy i jesteśmy ramieniem Polskiej Partii Socjalistycznej na terenie akademickim.

Sekcja Akademicka P. P. S. kontynuując tę wielką pracę i walkę w bieżącym roku akademickim wzywa do niej wszystkich, którym bliskie są ideały sprawiedliwości społecznej, którzy nie godzą się z tym by nauka na wyższych uczelniach była przywilejem klas posiadających, wszystkich, którzy chcą by miast pałki i kastetu panowała na nich nauka i praca.

Wzywamy do walki wszystkich, którzy nie godzą się z ustrojem niesprawiedliwości, gwałtu i wyzysku, którzy ramię w ramię z robotnikiem i chłopem, chcą walczyć o prawa klasy pracującej.

Akademicy pod czerwone sztandary Socjalizmu!

Pod okryte chwałą w walkach o Wolność i Socjalizm sztandary P. P. S.!

Do walki o Wolność, Sprawiedliwość Społeczną, Socjalizm!

Krzyk o hitlerowskiej szpadzie

Na ulicach miast polskich, w rozmowach, w prasie, w ulotkach rozmaitych obozów, na ścianach domów niemal spotyka się ostatnio słowa pełne zachwytu, bezkrytycznego uznania i bezmyślnej sympatii dla „konsekwentnej, żelaznej i mocnej" polityki hitlerowskiej w Europie.

Smarkacz „trzymający przemówienie" w przerwie wykładowej na Uniwersytecie Warszawskim, drze się w niebogłosy, że wypełni to, co obiecuje tak „jak Hitler wypełnia to co obiecał".

Szmata brukowa wali dziesięciocentymetrowe tytuły: „Zwycięstwo Führera", „kanclerz przemawia", „warunki wodza nowych Niemiec muszą być przyjęte".

Nie jesteśmy przecież przeciwnikami patrzenia prawdzie prosto w oczy. Przeciwnie. Ale czujemy, że wytwarza się wokół tej sprawy atmosfera duszna, skandaliczna, obrzydliwa, atmosfera, w której chce się krzyczeć: Gdzie właściwie jesteśmy? **W Polsce czy w Niemczech?**

Uczciwy człowiek, człowiek wolnej, godnej myśli czuje się sponiewierany wobec „tryumfującej" przemocy. Nie, nie! — domyślni i chytrzy panowie — tu nie chodzi o Żydów, ani o „braci w fartuszkach", ani o to, że hitleryzm jest naszym „wrogiem partyjnym".

Tu chodzi o Polskę, o to, że **olbrzymim masom Polski atmosfera ta jest obca i wstrętna,** bo **mają godność.**

Tu chodzi o to, że nie można tolerować w Polsce źródeł rozsiewających zarazki cielęcego zachwytu nad hitlerowskim parciem na wschód, nad zapanowaniem Hitlera w Czechosławacji, które jest poważnym krokiem naprzód w realizacji planu „Mittel-Europy" (kto włada Czechosłowacją — może władać Europą — mawiał Bismark).

Nie można tolerować w Polsce „twórczej radości" z tego powodu, że oto Hitler zabrał Sudety, że już jest tu, że już jest tam, że tak ładnie zdobył się na siłę, na gest, na złamanie traktatów; nie można tolerować zboczonych zachwytów nad tym, że jest tak „cudownie brutalny", pisków radosnych na wieść o kapitulacji Francji i Anglii.

Trzeba myśleć.

W dwudziestą rocznicę Niepodległości Polski trzeba pomyśleć, że **na drodze jednej z imperialistycznych polityk światowych jest jednak Polska.**

A wrzask przeszkadza myśleniu.

***

W rocznice listopadowe 1918 roku trzeba zrozumieć wymowę dnia dzisiejszego. Trzeba zrozumieć, że Hitlerowi z pomocą w najcięższym dla niego momencie przyszedł wspólny front bankierów angielskiej „City", w którym bankierzy żydowscy wcale nie byli na ostatnim miejscu (np. mowa lorda Arnolda—Żyda-kapitalisty z City w Izbie Lordów). Mógł na nich liczyć Hitler wiedząc, że klęska jego w polityce międzynarodowej (którąby poniósł w razie pomocy, danej Czechosłowacji ze strony Anglii i Francji) spowodowałaby klęskę w polityce wewnętrznej. Mógł na nich liczyć, wiedząc, że rewolucja ludowa w Niemczech to dla kapitalistów angielskich, francuskich i żydowskich utrata ulokowanych i pozostawionych tam kapitałów, to groźba przewrotu w państwach faszystowskich. Dyplomaci angielscy i francuscy załatwili więc tylko formalną stronę poświęcenia stosunkowo niewielkiej dla ich właściwych mocodawców z „City" jeszcze jednej stawki — **stawki czechosłowackiej.** Załatwili formalności związane z ratowaniem systemu kapitalistycznego, tracąc honor, dumni że uratowali pokój.

Nie można bowiem uratować honoru, jeśli jednak ponad wszystkie cele wysuwa się sprawa bytu ustroju obecnego.

Nie wiemy, czy tak, jak my, rozumował angielski **konserwatysta** Churchil, miał jednak rację, gdy w formie prostego stwierdzenia powiedział, że Anglia straciła honor, ratując pokój, **a wojnę i tak będzie miała.**

Dlatego tak tragicznie brzmiał jego głos i głos kardynała Verdier. Dlatego tak tragicznie jeszcze tragiczniej niż zwykle, wyglądały w dzień Zaduszny 1938 roku oświetlone groby żołnierzy alianckich, którym kiedyś kazano zginąć za cenę „okiełznania imperializmu cesarskich Niemiec".

To wszystko trzeba widzieć, słyszeć i rozumieć. O tym trzeba myśleć. A wrzask przeszkadza myśleniu.

***

Powstają ostatnio w Polsce uzasadnienia, że w zachwycie nad zwycięstwami Hitlera wyraża się **odwieczna polska tęsknota do siły, odwieczny polski... sen o szpadzie.**

A nam się wydaje, że wszystko ma swoje granice, że ta tęsknota nie może się wyrażać w śnie o... zaborczej szpadzie hitlerowskich Niemiec, że wtedy to już nie jest sen o szpadzie, a **sen o... zdradzie.**

Każdy krzyk bezkrytyczny o „szpadzie hitlerowskiej", to poza wyrazem apoteozy systemu utrzymującego w niewoli olbrzymie masy pracujące Niemiec, poza wyrazem apoteozy krucjaty przeciw Wolności i Demokracji — **krzyk przeciw Polsce.**

***

Ludzie, o którym mowa, powiadają często „Jesteśmy zwolennikami hitleryzmu, jako koncepcji społecznej". I tu trzeba sobie jasno uświadomić, że narzucone (bo nie „zachodzące") zmiany społeczne w Niemczech nie dadzą się oddzielić od koncepcji zaborczych, wyrażonych w „Mein Kampf" i w mowach szeregu wybitnych osobistości III Rzeszy, tak jak zmiany społeczne dokonane w epoce Bismarka były ściśle powiązane z całym jego systemem politycznym i z planami imperialistycznymi.

Najskromniejsi w tej grupie twierdzą: „cieszą nas antysemickie sukcesy Hitlera".

Ci mogą znaleźć odpowiedź w **semickim** sukcesie Hitlera **w londyńskiej dzielnicy** wielkokapitalistycznej, sukcesie, który polegał na tym, że z obu stron ponad wszystko wyrósł wspólny **interes ratowania systemu.**

Jak zawsze.

***

Musi w Polsce ustać ten jazgot. Z zagranicy, głównie z Jugosławii przychodzą wiadomości o podobnych zjawiskach.

Jugosławia leży na drodze najbliższych zamierzeń Hitlera.

W Jugosławii paradują młodzieńcy w białych pończocach, manifestując w ten sposób swą łączność z „Führerem". Nie deklamują „narodowo" ani z serbska, ani z horwacka, ani ze słoweńska. Są hitlerowcami, są od tego, żeby „urabiać opinię", fałszować sądy, usypiać czujność.

Niemcy i nie Niemcy.

W Polsce się boją, kryją się w tłumie, włażą wszędzie tchórzliwie i podle.

Nie noszą białych pończoch. I tym bardziej są niebezpieczni.

Nie piszemy tego, żeby siać niepokój. Piszemy, żeby się to raz skończyło.

W ważnych, światowej wagi momentach, każdy obywatel kraju sąsiadującego z III Rzeszą musi mieć bowiem możność swobodnego i spokojnego myślenia.

LESZEK WITOLD RAABE.

Wybory, które mogą być plebiscytem

Namnożyło się w Polsce sprzeczności, problemów czekających rozwiązania. A wśród nich na czoło wysunął się problem naczelny: czy rozwój polityczny Polski pójdzie w kierunku demokratycznym, czy też w kierunku naśladowania wzorów bliskiego Zachodu.

„Ozon" w okresie szefostwa p. Koca zdecydował się na faszyzm, usiłował „robić" faszyzm od góry, a głos szerokich mas zastąpić oparciem się o aparat biurokratyczny.

Miał to być taki własny „polski faszyzm".

Ale ta koncepcja zbankrutowała. Doświadczenia „Ozonu" dowiodły, że mimo wszystko nie można wyeliminować głosu ludności. I odtąd nad życiem politycznym Polski zawisło pytanie: a co myśli i czego chce społeczeństwo?

Odpowiedź na to pytanie uzyskać można tylko w jeden sposób: przez dopuszczenie mas do głosu. Dlatego też wybory w tych warunkach politycznych nabierają znaczenia plebiscytu.

Wszyscy w Polsce odczuwają niezbędność takiego właśnie politycznego plebiscytu, który ma zadecydować o najbardziej podstawowych problemach państwa polskiego. Rozumie to również „Ozon", lecz ze zrozumiałych powodów chciałby uchylić się od plebiscytu. Dlatego też prasa ozonowa broni stanowiska, że w Polsce już miał miejsce plebiscyt, że były nim wybory sejmowe.

Stanowisko Ozonu nie da się utrzymać i co najważniejsze nie jest uznawane przez społeczeństwo.

Nie może być mowy o wyborach — plebiscycie, gdy realnie do akcji wyborczej dopuszczona jest jedna tylko partia. „Ozon" twierdzi: przedmiotem plebiscytu była walka o frekwencję wyborczą, opozycja powstrzymała się od głosowania, Ozon walczył za udziałem w wyborach, a wynik wyraża się w cyfrze 60% głosujących.

Ta cyfra wymaga komentarzy. Nie wszystko oczywiście można i nie wszystko da się powiedzieć. To, co możemy, powtarzamy za prasą codzienną: wybory wygrał nie Ozon, lecz rząd!

Najlepszą ilustracją jest oświadczenie premiera Składkowskiego, złożone przedstawicielom prasy stołecznej:

„Cóż panowie chcecie, tak już jest, że każde stronnictwo, chciałoby w okresie wyborczym mieć rząd w swoim ręku".

Również zagranica, nawet ta najbardziej przychylna „Ozonowi" ta z bliskiego Zachodu bardzo uszczypliwie wyraża się o zwycięstwie wyborczym „Ozonu". Np. hitlerowski dziennik „Berliner Tageblatt" pisze o wyborach:

„Prasa rządowa podkreśla wielki sukces, przejawiający się w 60 proc. głosujących. Koła opozycyjne dyskredytują wynik, twierdząc, że te 60% było ustaloną z góry cyfrą, do której miały się stosować czynniki przeprowadzające wybory".

W świetle tych komentarzy znika urok i blask owych 60% frekwencji wyborczej. W świetle tych komentarzy nie da się utrzymać stanowiska, że wybory sejmowe były plebiscytem.

Plebiscyt dopiero się odbędzie. Plebiscytem mogą być wybory samorządowe, jeżeli wolność wyborcza nie zostanie pogwałcona w sposób zbyt brutalny.

Plebiscyt oto najistotniejsza treść zbliżających się wyborów samorządowych.

Oczywiście, że i t. zw. sprawy samorządowe, lokalne, sprawy mieszkaniowe, komunikacji miejskiej, kanalizacji i elektryfikacji dzielnic będą miały swoje znaczenie, zaważy niewątpliwie na wyniku wyborów popularność poszczególnych kandydatów, lecz ponad tym wszystkim górować będzie problem plebiscytu.

Górować będzie zagadnienie politycznego rozwoju Polski, górować będzie walka dwu tendencji! ponad wszystkimi sprawami postawione zostanie pytanie: demokracja, czy faszyzm?

STANISŁAW CHUDOBA.

Sny totalistyczne

Cztery cytaty

Z galimatiasu ideowego grup nacjonalistycznych w Polsce, wyłania się coraz wyraźniej zarys koncepcji ustrojowych, wychodzącego z powijaków polskiego totalizmu. Najszczerzej oczywiście występuje Związek Młodej Polski. Z teoretycznego organu tej organizacji p. n. „Młoda Polska" przytaczamy cztery wyjątki, dające obraz totalistycznych marzeń naszej reakcji.

Wycinek pierwszy z artykułu p. Zygmunta Wojciechowskiego p. n. „Jedność narodu i jedność ustroju politycznego" dotyczy roli organizacji konsolidacyjnej (O. Z. N.):

„Jej rola winna polegać na zorganizowaniu aktywu narodowego, na uczynieniu go rozporządzalnym w rękach rządzących".

Wycinek drugi z artykułu oberideologa Z. M. P. p. Janusza Makowskiego dotyczy metod wprowadzania w życie tez Z. M. P. A więc:

Jedna jest jeszcze plaga życia polskiego, którą odczuwamy boleśnie szczególnie my młodzi nacjonaliści, i to zarówno zorganizowani przy OZN., jak i znajdujący się z rozmaitych powodów poza tym zasięgiem. Jest to dziwny lęk i obawa przed zajęciem mocnej, zdecydowanej, a jeśli trzeba, to i ostrej postawy... często za dużo jest klajstrowania, lepienia, szukania kompromisu...

Wycinek trzeci z artykułu, podpisanego J. Zdz. i wstydliwie narazie wsuniętego do rozważań dyskusyjnych, wskazuje najwłaściwszą drogę, będąc zresztą logicznym przedłużeniem rozumowań kierownika ideowo - wychowawczego ZMP.:

„Hasło konsolidacji nic nie znaczy póty, póki nie jest poparte faktami, które wskażą, że jeśli gdzie nie będzie zgody, tam znajdzie się *inny środek dla* usunięcia przeszkód na drodze do konsolidacji. Konsolidacja — to nie to samo, co zgoda, *to doprowadzenie* narodu do uznania jednakowych założeń politycznych, ale nie koniecznie droga żebrania o wyrażenie na nie zgody".

Wycinek czwarty z wspomnianego artykuł u p. Wojciechowskiego, dotyczy już metod rządzenia:

„Nie jesteśmy zwolennikami — jak to zresztą z całego przedstawienia wynika — wprowadzenia rządów z opinii i głosowania".

Wprawdzie autor zastrzega, że nie oznacza to dania całkowitej wolnej ręki rządzącym, ale uzasadnienie tego zastrzeżenia jest dość dziwaczne (choć dla nas zrozumiałe).

„Mądry system rządów to taki, w którym objektywnie najlepsza decyzja rządzących nie zostaje społeczeństwu od zewnątrz jako suchy fakt narzucona, ale która jest zarazem decyzją społeczeństwa umiejętnie zespalanego we współpracy z rządem".

Czyli na jedno wychodzi, bo te „umiejętne zespalanie" ma swoją wymowę.

Te cztery ciekawe wycinki, które zawdzięczamy redaktorowi „Młodej Polski", sympatycznemu i szczeremu człowiekowi, panu Adamowi Janowskiemu, mówią więcej, niż nasz najbardziej grzmiący artykuł.

Dlatego polecamy je specjalnej uwadze czytelników.

Żandarm Europy

Dnia 29 września 1918 roku pierwszy generał - kwatermistrz armii niemieckiej, Ludendorff, faktyczny dyktator Niemiec w ostatnim roku wielkiej wojny, wezwał do siebie podsekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych, Hintzego, i oświadczył mu co następuje: „Wszystko stracone! Musimy niezwłocznie prosić o rozejm i zawrzeć pokój“.

Dnia 1 października 1918 roku z Wielkiej Kwatery Głównej armii niemieckiej przetelegrafowano do Berlina dwie alarmujące depesze Ludendorffa i Hindenburga: „o zawieszenie broni należy prosić aliantów bez zwłoki, natychmiast, albowiem każda godzina przybliża katastrofę armii“, „Dziś wojsko wytrwa jeszcze — co będzie jutro trudno przewidzieć“. Wielka wojna światowa miała się ku końcowi. Pokonane Niemcy zmuszone zostały do przyjęcia warunków Ententy.

Dnia 29 września 1938 roku, w dwadzieścia lat później, premierzy Anglii i Francji podpisali w Monachium, pod dyktando kanclerza Niemiec, akt bezprzykładnej kapitulacji, wydający na łup Niemiec niepodległe państwo Czechosłowackie, związane sojuszem z Francją.

Dnia 1 października 1938 roku oddziały armii niemieckiej wkroczyły na terytorium t. zw. I strefy, rozpoczęły dziesięciodniowy, zwycięski marsz wgłąb kraju, zdobytego bez wystrzału.

Dwie daty oddzielone od siebie dwudziestoletnim okresem czasu, stanowią momenty zwrotne w dziejach nowoczesnej Europy. Pierwsza z nich zamknęła okres zmagań o hegemonię nad Europą i terenami kolonialnymi; klęska mocarstw centralnych przekreśliła imperialistyczne dążenia Niemiec cesarskich, oddając całkowitą przewagę polityczną i gospodarczą w ręce Anglii i Francji; hegemonia polityczna w Europie przypadła w udziale Republice Francuskiej, Anglia uzyskała bezpieczeństwo swego imperium i niekwestionowaną hegemonię na morzu. Druga — przekreśla wszystko, co w wyniku czteroletniej wojny Anglia i Francja zdobyły. Monachium oddało hegemonię polityczną w Europie, położonej na wschód od Renu Niemcom. Równocześnie otwartą uczyniło kwestię rewindykacji kolonialnych Niemiec. Ustalony traktatami porządek świata został definitywnie poderwany.

***

W setkach artykułów omówiono przebieg, przyczyny i konsekwencje fatalnego tygodnia wrześniowego, który „uratował pokój Europy“. Ale znakomita większość publicystów, zajmujących się problemem przewrotu w stosunkach europejskich, pominęła zagadnienie, które stanowi najdonioślejszy problem chwili obecnej: zagadnienie demokracji.

Nie chodzi tu bynajmniej o fakt, że Hitler zmusił do kapitulacji „dwie wielkie demokracje“, nie chodzi o niepowodzenie polityczne **państw o ustroju demokracji politycznej.** Albowiem w Monachium nastąpiło nie tylko przesunięcie międzynarodowego układu sił, w sposób przedstawiony na wstępie niniejszych wywodów. W Monachium zalegalizowano niejako prawo państw totalnych do decydowania o sprawach wewnętrznych krajów, których ustrój polityczny pozostaje w sprzeczności z ideologicznymi dążeniami totalizmu, faszyzmu, nacjonal - socjalizmu.

Od dnia uchwycenia steru rządów w Niemczech, hitleryzm rozwija energiczną działalność propagandową we wszystkich niemal państwach europejskich i pozaeuropejskich, tworząc, popierając i finansując organizacje o odpowiednim zabarwieniu ideologicznym i politycznym. Nie ma dziś ani jednego chyba kraju, gdzie nie przeniknęła do życia politycznego ideologia, promieniująca z Berlina. Dzięki tej metodzie Niemcy dzisiejsze potrafiły spotęgować skuteczność swej ekspansji politycznej, której narzędziem jest **już nie tylko dyplomacja ale i** mniej lub więcej jawna agentura w każdym państwie. Przykładów tej działalności Trzeciej Rzeszy dostarczy nam pobieżny rzut oka na historię ostatniego pięciolecia takich choćby krajów, jak Austria, Belgia (Degrelle), Francja (De la Roque, Doriot), Rumunia (Goga), Węgry (Szalasy), Brazylia, St. Zjednoczone... Nie mówiąc już o Hiszpanii i niektórych innych krajach... Neo - imperializm niemiecki jest więc nie tylko dążeniem do hegemonii politycznej dla zagwarantowania Niemcom panowania gospodarczego, ale i dążeniem do „zglajchschaltowania“ świata. Byłoby rzeczą bezpłodną dociekać, która z tych tendencyj neoimperializmu niemieckiego jest zjawiskiem pierwotnym, która zaś wtórym, pomocniczym. Konsekwentny materialista dziejowy przyzna niewątpliwie rolę decydującą tendencjom panowania ekonomicznego. Nie jest to jednak rzeczą najistotniejszą. Faktem bezspornym jest natomiast, że Niemcy hitlerowskie dążą konsekwentnie do likwidacji prądów demokratycznych w społeczeństwach całego świata i pragną narzucić im ustrój, odpowiadający ideologii Trzeciej Rzeszy.

Nie ulega wątpliwości, że furia ataku niemieckiego na Czechosłowację spotęgowana była demokratycznym charakterem Republiki Czechosłowackiej i tym, że u steru władzy były stronnictwa demokratyczne i robotnicze. W bezpośrednim sąsiedztwie Rzeszy znajdują się pokaźne skupienia Niemców (że wymienimy Włochy) co nie przeszkadza rządowi niemieckiemu podtrzymywać najlepszych stosunków z państwami, gdzie mniejszość niemiecka zamieszkuje. Nawet, jeśli mniejszość ta pozbawiona jest, jak we Włoszech, najelementarniejszych praw jeśli tylko ustrój danego państwa nie kłóci się z światopoglądem społeczno - politycznym Trzeciej Rzeszy.

Monachium wydało wyrok nie tylko na niezawisłość państwową Czechosłowacji, ale i na jej ustrój demokratyczny i na ugrupowania demokratyczne, rządzące Republiką. Egzystencja Czechosłowacji zależna jest dziś bez reszty od widzimisię Berlina. Zależność ta pociągnęła za sobą smutne konsekwencje dla urządzeń demokratycznych zdruzgotanego państwa.

To, co dziś spotkało Czechosłowację za zgodą państw demokratycznych, a wczoraj spadło przy „nieinterwencji“ państw demokratycznych, na Hiszpanię — jutro czeka niewątpliwie każdy kraj europejski bądź demokratyczny, bądź wchodzący na drogę demokracji. Jeśli dziś jeszcze wydaje się rzeczą absurdalną totalizm we Francji, nie należy się łudzić, że penetracja ideologii faszystowskiej od wewnątrz i nacisk Trzeciej Rzeszy od zewnątrz nie mogą wynieść do władzy w Paryżu elementów, pragnących utrzymania za wszelką cenę „dobrych stosunków sąsiedzkich z nowymi Niemcami“. Ale nie chodzi jedynie o kraje utrwalonej demokracji, gdzie istnieją potężne siły ludowe, gotowe do jej obrony. W niesłychanie trudnej sytuacji znajdują się prądy i ruchy demokratyczne w tych krajach, gdzie toczy się walka między demokracją a systemem, mniej lub więcej wyraźnej, krypto-dyktatury biurokratycznej. W krajach tych ruchy demokratyczne są niewątpliwym czynnikiem prawdziwej niezawisłości narodowej, zajmują stanowisko zdecydowanie wrogie ekspansji politycznej Niemiec hitlerowskich. Z tego powodu sukces polityczny demokracji byłby ciosem dla imperializmu niemieckiego, ciosem, który Rzesza zapragnęłaby wszelkimi sposobami odparować... I jak w epoce „Świętego Przymierza“, nowy żandarm Europy pośpieszył by niezwłocznie „uśmierzyć“ bunt...

***

Lata, odzielające dwie przełomowe daty dziejów Europy, nie zostały przez ruchy demokratyczne wykorzystane. Nie tu miejsce na analizę przyczyn. Dziś stoją one wobec sytuacji nieporównanie trudniejszej, iż przed fatalnym dniem konferencji w Monachium. I nie należy się łudzić, że można oddzielić sprawę demokracji na zachodzie, poświęcając wschód i południe Europy. Kto tak sądzi, nie rozumie dążeń niemiecko-włoskiego „Święta Przymierza“. Już raz w dziejach demokracja euroreakcji Anglii. Reakcyjne organi nej sytuacji. O upadku rewolucji 1848-9 zdecydowała krótkowzroczność jej przewódców w poszczególnych krajach, którzy nie potrafili zespolić swych działań w interesie całej demokracji.

Poczucie solidarności międzynarodowej przeniknąć musi ruchy demokratyczne całego świata. Tylko w ten sposób wywalczona być może prawdziwa niezawisłość i niepodległość ludów Europy.

ST. AR.

***

W następnym numerze „Akademika — Socjalisty“ zamieścimy drugi artykuł tow. St. Ar. p. t.: „Walka z faszyzmem“.

Zwycięstwo ludu hiszpańskiego

Wyniki obrad monachijskiego „klubu rzeźników“ miały swój natychmiastowy skutek w całym świecie. Japończycy zdecydowali się na ofenzywę na Kanton, której dotąd nie przeprowadzali jedynie dlatego, że obawiali się reakcji Anglii. Raksyjne organizacje francuskich byłych kombatantów zaprosiły Daladiera do odegrania roli „męża opatrznościowego“ również i w polityce wewnętrznej. Reakcjoniści innych krajów dumnie wyprostowali zalęknione postacie.

Wbrew oczywistej logice pewna część prasy starała się dowieść, że w Monachium przetargowano Czechy za Hiszpanię, że za cenę „przyjacielskiego nacisku“ „wielkich demokracji“ na czeskosłowackiego sojusznika, uzyskano „desinteressement“ dyktatur w Hiszpanii. Inni wreszcie dowodzili, że kraje totalne, które nie domagały się przecież niczego innego,, jak zastosowania w Europie Środkowej prawa „samostawienia“ narodów, — muszą się zgodzić na zastosowanie tegoż prawa w Hiszpanii i wyrzec się czynnej „nieinterwencji“ w wojnie. Starano się nawet udowodnić, że to premier Chamberlain i premier Daladier — ze względów strategicznych — „postawili“ się w tej sprawie „mocno“.

Historia podąża szybko naprzód i nie wiele czasu było potrzeba, aby się przekonać, jak złudne i naiwne były tego rodzaju obliczenia.

***

Wojna w Hiszpanii jest zagadnieniem wielopłaszczyznowym. Nie jest prawdą, że to jest tylko przedsięwzięcie ideologiczne, tylko strategiczne, tylko gospodarcze. Wojna w Hiszpanii — patrząc z faszystowskiego punktu widzenia — to wszystkie aspekty. Jest jednym z niezmiernie doniosłych etapów w walce faszyzmu o hegemonię nad światem.

Jeżeli rządy Francji i Anglii mimo oczywistego niebezpieczeństwa dla tych krajów swym autorytetem pokrywają cyniczną farsę jednostronnej „nieinterwencji“ — uniemożliwiając rządowi ludowemu Hiszpanii swobodę ruchów i ułatwiając faszyzmowi walkę, to nie robią tego na pewno w naiwności gentlemanów, ani w bezgranicznej ufności w dobrą wolę pozostałych kontrahentów.

Stało się tak dla tej prostej przyczyny, że lud hiszpański nie chciał porzucić stanowiska klasowego i nie chciał porzucić ustroju, który sobie zdobył i który ma go prowadzić do dalszego postępu, do dalszych swobód i do większego szczęścia. Stwierdzenie prezesa Rady Nadzorczej angielskiej spółki akcyjnej do eksploatacji kopalni hiszpańskich Rio Tinto, *że za Rządu ludowego zdarzyły się strajki, a pod rządami powstańców strajków niema* jest — zdaniem naszym—miarodajniejszym stwierdzeniem istotnego stanowiska *kierowniczych sił* Wielkiej Brytanii, niż obłudne oburzenie premiera Chamberlaina z powodu bombardowania ośrodków niewojskowych przez włoskich i niemieckich lotników.

Jesteśmy najzupełniej pewni, że gdyby monachijscy „rzeźnicy“ mogli narzucić ludowi hiszpańskiemu swoją decyzję, to dawno już „kompromisowo“ zdobyto by Barcelnę i Madryt bez dalszych walk i nowych „kompromisowy“ rząd poddałby kraj pod władzę wszechmocnej Gestapo. Wszyscy „demokratyczni“ politycy byliby zadowoleni: położono by kres „ubolewania godnemu“ rozlewowi krwi, uratowano „pokój“ świata i rozpoczęto by nowe interesy z przemysłem katalońskim. A fabryki szłyby znakomicie — o strajkach mowy by nie było...

Stało się inaczej, lud hiszpański sam zadecydował o procedurze, nie skorzystał z „dobrych usług“ „wielkich mocarstw“, w przygniatającej większości opowiedział się za Republiką i to nie taką, jaka była poprzednio, śmiało wkraczając na drogę głębokich przemian społecznych.

Lud hiszpański dokazał tego, czego nie potrafił, a może nie mógł dokazać lud czeskosłowacki. Lud hiszpański sam sobie wziął prawo samostanowienia o swoich losach i o swej ideologii. I to jest jego największe zwycięstwo.

***

W walce — lud hiszpański, który nie ma tradycji wojennych, przeszedł wszelkie oczekiwania i nadzieje jego przyjaciół.

Z niczego powstała doskonale wyszkolona armia regularna, korpus oficerski, złożony nie z potomków „dobrych rodzin“ lub ludzi z cenzusem naukowym, lecz z milicjantów, którzy na polu walki zdobyli swe szlify. Zorganizowano przemysł wojenny i pomocniczy, nowy aparat nauczycielski, rozbudowano do wielkich rozmiarów szkolnictwo ludowe, zreformowano ustrój rolny, stworzono ustawodawstwo społeczne.

Jeżeli zestawić — jak to zrobiła konserwatystka angielska księżna Atholl w swej bardzo ciekawej książce „Searchlight on Spain“ — działalność i osiągnięcia ludu hiszpańskiego w tak ciężkim i trudnym okresie swych dziejów z działalnością kliki reakcyjnej w podbitych prowincjach — trudno znaleźć choć jeden moment, choć jedną najdrobniejszą rzecz, w której lud hiszpański nie wystawił sobie chlubnego świadectwa.

Szumnie zapowiadane ofenzywy utknęły, bohaterska armia „narodowa“ trwa w bezruchu. Maurowie, Włosi i Niemcy okazali się gorszymi żołnierzami od Hiszpanów — w każdym zaś razie sprawa, o którą walczą, okazała się o wiele „gorszą“ od świętej Sprawy ludu hiszpańskiego.

***

Socjalistyczny szef Rządu Hiszpanii Ludowej tow. Negrin w mowie swej z 14 października stwierdził:

„Musimy zwyciężyć i zwyciężymy. Niedługo, jeżeli zwróci się nam sprawiedliwość. W ciągu miesięcy, jeżeli nadal będzie się nam stwarzało przeszkody. W ciągu lat, być może za cenę walki chronicznej, jeżeli będzie trzeba, na ulicach i w zaułkach, jeżeli by się starano nas zdusić“.

R. H. K.

Sprawa najważniejsza

Ruch t. zw. narodowy nie przestał liczyć na teren akademicki i traktować go jako bazę operacyjną i... teren doświadczalny. Wprawdzie o niepodzielnym „władztwie dusz“ mowy być już nie może, ale zawsze pewne wpływy dobrze znamy. Odcinek akademicki jest jeszcze stosunkowo odcinkiem najpewniejszym dla ruchu t. zw narodowego. Ten fakt jest jednak raczej objawem słabości tego ruchu. Tyle mu już tylko zostało... Bo nie ulega wątpliwości, że obóz „narodowy“ wypchnięty zostaż zarówno z ulic robotniczych — klasa robotnicza znajduje się pod decydującymi wpływami Polskiej Partii Socjalistycznej, jak i ze wsi, gdzie dominującą rolę gra Stronnictwo Ludowe, nie mówiąc o ruchu pracowniczym, który ulega widocznej radykalizacji pod wpływem ideologii socjalistycznej.

Robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi — cały Świat Pracy Polski.. Tu się nie wiele da zrobić — więc został teren akedemicki, jako miejsce ćwiczeń i pokazów publicznych, doświadczalnia sił reakcyjnych i faszystowskich.

I dotychczas na tym terenie doświadczalnym dano widowisko nielada.

Zaprodukowano sposoby załatwiania kwestii żydowskiej w drodze napadania band uzbrojonych bojówkarzy na pojedyńczych, bezbronnych, niepodobających się z nosa i włosów kolegów, podstępnego krajania żyletkami i zrzucania „niearyjek“ ze schodów czy wreszcie fizycznego uniemożliwiania dostępu studentom Żydom na wykłady. Jednym słowem rycerskie i „chrześcijańskie“ metody. Wrzaskiem o numerus clausus czy ostatnio numerus nullus wyznaniowe potrafiono doskonale zakrzyczeć fakt jaskrawo rażącego numerus clausus *klasowego*, który sprawia, że dzieci robotników i chłopów, stanowiących 90 proc. ludności Polski, jest 9 proc. na wyższych uczelniach. Odrębną grupę wyczynów stanowi stosowanie gróźb i znieważanie profesorów, a zarazem uczonych europejskiej sławy.

A jakim koncepcjom ustrojowym hołduje „myśl nowoczesnego Polaka“ — „narodowca“ mieliśmy okazję przekonać się w ub. roku akad. na terenie niektórych instytucji samopomocowych w Warszawie z Bratnią Pomocą Stud. Politechniki na czele.

W celu sfaszyzowania, czy jak kto woli, stotalizowania instytucji uchwalono monopartyjną ordynację wyborczą do władz organizacji i t. zw. obostrzeny „paragraf aryjski“. Nowa ordynacja znosi proporcjonalność wyborów i grupie, która dla swej listy uzyska zwykłą większość na zebraniu — zapewnia wszystkie stanowiska w zarządzie z wykluczeniem przedstawicieli mniejszości. Aby zapewnić sobie stałą większość (widocznie były co do tego wątpliwości) drogą pozbywania się ludzi niewygodnych, „paragraf aryjski“ przewiduje usuwanie z Bratniaka członków, którym udowodniona zostanie „zbrodnia“... utrzymywania jakichkolwiek stosunków towarzyskich z Żydami.

Na marginesie trzeba zauważyć, że władze uczelniane nie zareagowały należycie na te uchwały, choć godzą one w obowiązującą ustawę o stowarzyszeniach akademickich, która w § 10 głosi wyraźnie, że w organach zarządzających stowarzyszeń samopomocowych mniejszość członków powinna być reprezentowana.

W ten sposób na wąskim narazie terenie został przez naszych endoenerowców wprowadzony pełny ideał faszystowsko - hitlerowski: niepodzielne rządy jednej grupy, pozbawienie wpływów i znaczenia inaczej myślących, czyli monopartia i... „obostrzony paragraf aryjski“.

Nie sposób nie przypomnieć w tym miejscu artykułu jednego z przywódców młodzieży narodowo-radykalnej i rezolucji akad. organizacyj katolickich w maju ub. r. stwierdzającej, że ustawa akademicka z 1932 r. „obciążyła życie akademickie zbędnym balastem agitacji przedwyborczej“ w związku z zasadą wyborów proporcjonalnych i to miało być akuratnie jednym z powodów awantur na uczelniach.

Musimy stwierdzić jeszcze, że te Bratniaki, które były opanowane przez młodzież narodową i stały się ekspozyturą obozu narodowego, nie spełniały należycie tej roli, do której jako instytucje samopomocowe były powołane. Młodzież niezamożna i postępowa zawsze walczyła o demokratyzację Bratnich Pomocy i uczciwość ich postępowania. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Akad. Koło „Wici“ i inne organizacje demokratyczne nie jednokrotnie dawały temu wyraz w szeregu ulotek i enuncjacji. A walka tej młodzieży o obniżkę opłat i przywrócenie autonomii prowadzona bez względu na narodowość i przynależność organizacyjną była właśnie łamana przez reakcyjne kierownictwa Bratnich (i Wzajemnych — żydowskich) Pomocy.

Bratniaki coprawda ogarniały wąskie grupy młodzieży. Ale i tu widocznie niewygodna i niepotrzebna była obecność młodzieży demokratycznej i postępowej.

No i „odciążono życie akademickie od balastu wyborów proporcjonalnych“.

Stąd powstał problem tworzenia niezależnych, t. zn. nowych nie endeckich czy oenerowskich bratnich pomocy, co wymaga już specjalnego omówienia.

W wyniku tych wszystkich wywodów nasuwają się następujące refleksje.

Młodzież endoenerowska niedwuznacznie pokazała, jakim hołduje tendencjom i jakie wzory chce realizować, czy już realizuje. A pamiętać trzeba, że akademicy, kończący wyższe studia, to formalnie biorąc kandydaci na przyszłe kierownicze stanowiska, czy w ogóle poważniejsze miejsca w życiu publicznym Polski. Czy Polska ma być też tak shitleryzowana i stotalizowana, jak to uczyniono z Bratnią Pomocą Politechniki?

Gdybyśmy byli pesymistami, na leżałoby tu snuć jak najczarniejsze myśl co do Jutra Polski. Ale trzeba pamiętać o tym, że endoenerowcy, to nie cała młodzież akademicka. I nawet nie można mówić o całej młodzieży akademickiej, jako t. zw. narodowej, bo tak niewątpliwie nie jest. Wróćmy chociażby do sprawy politechnicznej Bratniej Pomocy. Przecież te hitlerowskie projekty zostały ostatecznie uchwalone głosami 200 zmobilizowanych endoenerowców. A studentów Politechnika liczyła przeszło 4000, z tego formalnie 1.200 należało do Bratniaka. — Niewątpliwie wymowne...

Ale jeszcze coś innego, co wagą swoją decydować będzie na szali rozstrzygnąć o losie i obliczu naszego kraju.

Poza młodzieżą akademicką są jeszcze 3 miliony młodych chłopów i robotników.

I to jest najważniejsze.

Co roku sześć tysięcy akademików opuszcza uczelnie z dyplomami, obejmujących stanowiska swej pracy, ale jednocześnie też wchodzi w życie czterysta tysięcy (cyf. na podst. Mał. Rocznika Statyst.) młodzieży nie akademickiej...

Na drodze wspólnych dążeń i ideałów spotka się akademicka młodzież socjalistyczna i demokratyczna z młodzieżą robotniczą i chłopską.

Wspólnym wysiłkiem zbudują Polskę opartą nie na wzorach totalnych i faszystowskich. Wspólna walka o wolność, przebudowę społeczną, socjalizm, zniszczy monopol klas posiadających na oświatę, zmieni oblicze nauki, otworzy bramę wyższych uczelni dla synów chłopskich, robotniczych i inteligencji pracującej. Wyższe uczelnie przestaną być synonimem zacofania i reakcji.

ZDZISŁAW SIUDYŁA

Walcz przeciw reakcji i faszyzmowi na wyższych uczelniach!

OSKAR LANGE
Prof. ekonomii politycznej Uniwersytetu wBerkeley (U. S. A.)

ISTOTA SOCJALIZMU

Socjalizmem nazywamy bezklasowe społeczeństwo zbudowane na zasadzie społecznej własności środków produkcji i społecznej organizacji pracy. Socjalizm jest nowoczesną formą bezklasowego społeczeństwa, które powstaje jako wynik walki klasy pracującej o wyzwolenie społeczne.

Przesłanki ustroju gospodarczego

Ani będące celem ruchu socjalistycznego społeczeństwo bezklasowe, ani ustrój gospodarczy mający umożliwić powstanie takiego społeczeństwa, nie są teoretycznym wymysłem grupki idealistów. Są one końcowym ogniwem w łańcuchu wydarzeń historycznych, których punktem szczytowym jest czy społeczeństwa socjalistyczne-walka klasy pracującej o wyzwolenie społeczne. Ustrój gospodargo jest wyznaczony przez:

1) ustrój gospodarczy społeczeństwa kapitalistycznego, na którego gruzach powstaje społeczeństwo socjalistyczne,

2) sposób, w jaki dokonana zostaje zmiana ustroju społecznego i jakość sił społecznych, realizujących tę zmianę.

W zależności od podłoża historycznego będą więc zachodziły duże różnice w formach ustroju gospodarczego w społeczeństwie socjalistycznym. W różnych krajach i pod różnymi warunkami różna bywa struktura gospodarcza społeczeństwa kapitalistycznego — logicznie i struktura gospodarcza społeczeństwa socjalistycznego musi być zmienna w zależności od warunków danych a priori. Socjalizm nie może być taki sam w krajach, w których otrzymuje w spadku od kapitalizmu dobrze zorganizowany aparat przemysłowy (n. p. w Wielkiej Brytanii) i w krajach (jak naprzykład w Sowietach), gdzie samo uprzemysłowienie jest następstwem zmiany ustroju społecznego. Bez względu jednak na lokalne różnice, zasadnicze cechy kapitalizmu są wszędzie te same: podobnie zasadnicze cechy socjalizmu muszą być takie same wszędzie tam, gdzie istnieje nowoczesny proletariat przemysłowy. Socjalizm jest bowiem wszędzie wynikiem tej samej walki klasowej: walki klasowej proletariatu przeciw kapitalizmowi, co oczywiście w niczym nie przesądza sprawy sojuszów (np. z chłopami, farmerami, inteligencją pracującą i niekt. el. drobnomieszczaństwa) które proletariat zawiera w toku swej walki wyzwoleńczej i które mogą wycisnąć silne znamię na strukturze gospodarczej rodzącego się społeczeństwa socjalistycznego.

Zasadnicze postulaty

Dwa są zasadnicze społeczno-gospodarcze postulaty socjalizmu:

1) uspołecznienie środków produkcji i społeczna organizacja pracy;

2) użytkowanie środków produkcji musi nastąpić w interesie i pod kontrolą szerokich mas ludności, a nie uprzywilejowanej mniejszości.

Nie wolno niedoceniać wagi drugiego postulatu. Sama współwłasność (w publicznym władaniu) środków produkcji i społeczna organizacja pracy bynajmniej nie zabezpiecza społeczeństwa przed tym, by jego siły produkcyjne nie zostały zużyte w interesie uprzywilejowanej mniejszości. Łatwo wyobrazić sobie, że biurokracja, zajmująca się administracją i kontrolą systemu gospodarczego, nadużyje swej władzy w interesie własnym. Tego rodzaju system nie będzie socjalizmem, lecz kapitalizmem państwowym lub czymś podobnym.

Drugi z wyżej wspomnianych postulatów okazuje się więc najistotniejszy, z tego powodu, że socjaliści tylko dlatego żądają uspołecznienia środków produkcji, ABY MÓC UŻYĆ ICH DLA DOBRA CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA a nie uprzywilejowanej mniejszości. Pierwszy postulat jest więc tylko środkiem do osiągnięcia drugiego.

Każdy z tych postulatów jest wynikiem innego czynnika w rozwoju historycznym nowoczesnych społeczeństw. Rozwój kapitalizmu postawił na miejscu indywidualistycznego rzemiosła średniowiecznego społeczną organizację pracy. Centralizacja władztwa nad środkami produkcji i procesami wytwórczymi umożliwia oddanie ich społeczeństwu na własność. W ten sposób kapitalizm sam stwarza możliwość publicznej własności i publicznego zarządu życiem gospodarczym. Ale stwierdziliśmy już, że nie to jest istotą socjalizmu. Socjalizm jest pojęciem szerszym: obejmuje nadto interes całego społeczeństwa zrozumiany jako cel publicznej własności i publicznego zarządu środkami produkcji. Te zaś tylko wtedy będą służyły dobru całego społeczeństwa, kiedy uspołecznienie środków produkcji będzie wynikiem zwycięskiej walki klasy robotniczej o wyzwolenie społeczne, łączące się z pełną demokracją dla wszystkich pracujących. Nie ma gwarancji, że uspołecznione środki produkcji będą użyte we właściwy sposób, t. j. dla dobra ogółu społeczeństwa, o ile samo uspołecznienie nie jest wynikiem proletariackiej walki o wyzwolenie społeczne. Socjalizm nie może zostać narzucony społeczeństwu przez filantropijnie nastawiony aparat biurokratyczny. Socjalizm nie może też być podarunkiem świątecznym ofiarowanym społeczeństwu przez małą kadrę zawodowych rewolucjonistów, którzy sami przeprowadzili walkę z kapitalizmem, a po jej wygraniu snadnie mogą stać się nową biurokracją, dzierżącą władzę dyktatorską. Bezklasowe społeczeństwo może powstać tylko wtedy, gdy pełna demokracja ludu pracującego zachowa tak czujną kontrolę nad aparatem rządzenia, jak bezlitosną będzie jej walka z przywilejami dawnej klasy panującej.

Własność prywatna

Właściwe ustosunkowanie się społeczeństwa socjalistycznego do różnych form własności zależeć będzie od warunków gwarantujących dobro publiczne. Socjalizm zniesie własność prywatną tylko w tej mierze, w jakiej jest to konieczne dla zabezpieczenia korzystania ze społecznych sił produkcyjnych całej ludności, a nie jej uprzywilejowanej mniejszości. We wszystkich innych wypadkach uzna społeczeństwo socjalistyczne prawo jednostki do własności prywatnej. Przede wszystkim pozostaną w społeczeństwie socjalistycznym prywatną własnością dobra konsumcji indywidualnej. Nigdy żaden poważny socjalista nie proponował uspołeczniania ubrań lub nawet mebli w mieszkaniach. Nawet dom mieszkalny, o ile służy tylko jednej rodzinie, może pozostać prywatną własnością w ustroju socjalistycznym. Prywatna własność dóbr konsumcji indywidualnej jest ściśle związana z wolnością osobistą, której zabezpieczenie jest jednym z głównych celów społeczeństwa socjalistycznego. Sądzę, że można posunąć się do stwierdzenia, że w ustroju socjalistycznym olbrzymia większość społeczeństwa będzie w dużo większym stosunku korzystać z własności prywatnej, niż to się dzieje w ustroju kapitalistycznym.

Socjaliści pragną zniesienia tylko takiej prywatnej własności, która stwarza przywileje dla nielicznej grupy ludzi na niekorzyść olbrzymiej większości społeczeństwa, a także takiej prywatnej własności, która stawia przeszkody postępowi gospodarczemu i społecznemu. Taką prywatną własnością jest prywatna własność środków produkcji choć i ta reguła nie jest bez wyjątków. Bo przecież ani warsztat rzemieślniczy, ani grunt chłopski, ani kapitał małego ciułacza, będący owocem ciężkiej pracy całego jego życia, nie są ośrodkami przywileju społecznego lub narzędziami wyzysku. Pomimo ogromnego postępu techniki istnieją wciąż jeszcze takie działy produkcji, w których najbardziej gospodarczymi okazują się małe warsztaty wytwórcze. O ile społeczeństwo socjalistyczne upewni się, że takie małe warsztaty nie zostaną wykorzystane dla szkodzenia interesowi powszechnemu i nie staną się podstawą dla powstania nowych nierówności społecznych, to może pozostawić je prywatnej inicjatywie i prywatnej własności. Oczywistą jest rzeczą, że te wyjątki nie wpływają na zasadniczy charakter ustroju; analogicznie obecny ustrój jest ustrojem kapitalistycznym pomimo istnienia licznych spółdzielni.

Organizacja ustroju gospodarczo - społecznego

Prawo własności wraz z pełnią władzy nad zasadniczymi środkami produkcji i najważniejszymi zakładami przemysłowymi musi być przeniesione na organizację, reprezentującą całe społeczeństwo, t. j. na Rzeczpospolitę Socjalistyczną, która zastąpi obecną organizację państwową. Środki produkcji o znaczeniu miejscowym i specjalnym (n. p. gazownie, urządzenia nawadniające) będą mogły być oddane na własność związkom samorządowym i organizacjom spółdzielczym, z zastrzeżeniem oczywiście zwierzchniej kontroli władzom centralnym Rzeczypospolitej Socjalistycznej.

Centralizacja praw własnościowych nad środkami produkcji nie oznacza bynajmniej centralizacji ich zarządu. Decentralizacja rzeczywistego zarządu jest konieczna, jeśli się pragnie uniknąć objęcia władzy nad życiem gospodarczym przez nieodpowiedzialną biurokrację.

Syntezę centralizacji kontroli (przez przeniesienie praw własnościowych na Rzeczpospolitę Socjalistyczną) i decentralizacji zarządu (opartą na demokratycznym samorządzie robotniczym) stanowi system Trustów Publicznych pozostających pod bezpośrednią ingerencją Centralnego Urzędu Planowania; administrację w nich sprawować mają sami pracownicy. Centralny Urząd Planowania będzie organem Rzeczypospolitej Socjalistycznej, przeznaczonym do koordynacji działalności poszczególnych trustów. Zadaniem jego będzie opracowanie zasadniczych reguł postępowania dla trustów, a więc problem kalkulacji, wydajności, inwestycji, podziału zysków i t. p., a także kontrola nad realizacją tych reguł. Najwygodniejszym sposobem kontroli jest kontrola wykonywana przez uspołeczniony system bankowy, finansujący trusty przemysłowe. Natomiast w ramach zasadniczych reguł ustalonych przez Centralny Urząd Planowania poszczególne trusty i inne jednostki produkcyjne muszą zachować pełną wolność i autonomiczny zarząd. Nie potrzeba chyba zwracać uwagi na to, że również Centralny Urząd Planowania musi podlegać demokratycznej kontroli i być przed nią odpowiedzialny stosownie do przepisów przyszłej konstytucji.

Wypada zaznaczyć, że w społeczeństwie socjalistycznym nie będzie zniesiony ani pieniądz, ani system cen. System cen jest jedną z tych zdobyczy kapitalizmu, które socjalizm przejmie odeń wraz z nowoczesną techniką produkcyjną. Zadaniem systemu cen jest spełnienie dwu funkcyj, które muszą być spełnione także w ustroju socjalistycznym:

1) zabezpieczenie należytego rozdziału towarów — stosownie do życzeń konsumentów. Ten rozdział może być zapewniony jeszcze w inny sposób, mianowicie przez „przydział" dóbr drogą racjonowania, podobnie jak to się dzieje w wojsku. Ale trudno uważać koszary za ideał socjalizmu. Oczywiście, że w społeczeństwie socjalistycznym, w którym nastąpi daleko idące wyrównanie dochodu jednostek, istnienie pieniędzy i cen nie będzie mogło mieć tych ujemnych skutków, które zachodzą w ustroju kapitalistycznym.

2) stworzenie podstaw dla rachunku gospodarczego (rachunku kosztów produkcji) i zabezpieczenie w ten sposób społeczeństwa przed marnotrawstwem. Nie jest bowiem możliwe przeprowadzenie rachunku gospodarczego niejako „in natura" (z pominięciem rachunku pieniężnego) w systemie gospodarczym tak zawikłanym jak obecny.

W miarę wzrostu dobrobytu możliwe jest odpadnięcie pierwszej z wymienionych funkcyj pieniędzy i systemu cen. Popyt na pewne dobra staje się bowiem całkowicie sztywny, gdy zostanie osiągnięty pewien poziom życiowy. N. p. zamożni ludzie nie zużyją więcej soli, chleba czy mydła, niż już używają, gdyby nawet można było te towary otrzymać za darmo. Podobnie w miarę wzrostu dobrobytu powstanie możność bezpłatnego rozdawnictwa artykułów powszechnego użytku i ograniczenie systemu cen jedynie do towarów wyższych gatunków i luksusowych. Odpowiada to temu, co Marx nazwał „drugim okresem komunizmu", w którym każdy otrzyma potrzebne mu dobra stosownie do swych potrzeb.

Przy określaniu form organizacyjnych przyszłego społeczeństwa socjalistycznego RZECZĄ NAJWAŻNIEJSZĄ JEST NIE TYLE OSIĄGNIĘCIE OPTYMALNEJ WYDAJNOŚCI GOSPODARCZEJ, O CO NIE JEST ZBYT TRUDNO, LECZ ZABEZPIECZENIE WOLNOŚCI OSOBISTEJ. Nie można więc przy tym przecenić znaczenia konsekwentnego podziału władz. Przede wszystkim należy rozdzielić zarząd gospodarczy od władzy politycznej (policji), a także od wymiaru sprawiedliwości; samorząd mas pracujących musi przeniknąć wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Żadne jednak ustawowe gwarancje wolnościowe nie są w stanie zastąpić demokratycznej czujności. Społeczeństwo socjalistyczne może istnieć tylko jako demokracja wszystkich pracujących — czujna i bezwzględna w obronie swej wolności.

Ludwik Krzywicki

Dnia 3 listopada odbyło się organizowane przez Zarząd Główny i Oddział Warszawski T.U.R. uroczyste zebranie, celem uczczenia zasług i pracy naukowej prof. Ludwika Krzywickiego.

Oceniamy dziś należycie wielkie dzieło naukowe Ludwika Krzywickiego. Rozumiemy, że jest to uczony wielkiej miary, wnikliwy badacz, imponujący erudyta, a zarazem umysł, który stawia problemy i umie je rozwiązywać.

Dla Krzywickiego — marxisty praca naukowa jest zarazem czynem społeczno - wychowawczym. Nauka dla niego nie jest czymś ezoterycznym, od życia oderwanym i życiu nie służącym. Nauki społeczne, ujmując procesy rozwoju społecznego, określają zarazem zadania, jakie rozwój na swej drodze stawia ludziom. Rozwiązywanie tych zadań wymaga czynu praktycznego, spada na zbiorowości ludzkie. Tak oto dzięki nauce współczesna klasa robotnicza może uświadomić sobie swe zadania dziejowe i znaleźć metody dla ich rozwiązania. Myśl i czyn stanowią tu jedność.

Od najwcześniejszej młodości był Krzywicki człowiekiem gorąco reagującym na krzywdę społeczną, pragnącym, by została ona usunięta ze współżycia ludzkiego. Lecz Krzywicki nie był naiwnym sentymentalistą, szukającym rozwiązań na drodze utopii społecznych. Trzeźwy umysł, zaostrzony przez gruntowne i wszechstronne studia naukowe, każe mu przede wszystkim zbadać, czym jest rzeczywistość społeczna, jakie zachodzą w niej procesy, do czego zmierzają. Badania te dały jego uczuciom społecznym silną podstawę racjonalną, która znalazła dla siebie wyraz ostateczny w jego stanowisku konsekwentnie socjalistycznym i marksowskim.

Nie ma bodaj dziedziny wiedzy społecznej, która by nie była przedmiotem naukowych zainteresowań Krzywickiego i w której by nie zostawił głębszych śladów, niekiedy o wielkiej doniosłości naukowej. A przecież przy całej swej wszechstronności Krzywicki nie jest typem polihistora, encyklopedysty, lecz wybitnym syntetykiem, który różnokierunkowość swych zainteresowań sprowadza do jednolitego systemu, harmonijnego i wolnego od sprzeczności wewnętrznych. W systemie tym zespalają się właśnie elementy teoretyczne z praktycznymi. O treści jego stanowi idea rozwoju społecznego, objawiającego się we wszystkich dziedzinach poznania społecznego, i idea postępu, nowego jutra, w którym zrealizuje się sprawiedliwość społeczną wyzwoli się praca, nastanie nowe społeczeństwo bezklasowe ludzi wolnych i twórczych.

Ten system był przewodnią długoletniej pracy Krzywickiego — badawczej i wychowawczej. Określał on wytyczne tej pracy, sprawiał, że Krzywicki — uczony był jednocześnie wychowawcą swoich pokoleń, że uczył je myśleć kategoriami społecznymi, że pokazywał, jak należy rozwiązywać zagadnienia praktyczne. Krzywicki jako wychowawca — oto temat olbrzymi, który nie da się zamknąć w kilku czy kilkunastu lopidarnych zdaniach. Dla pokoleń przedwojennych Krzywicki był nauczycielem w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. Polski radykalizm społeczny uczył się na jego pismach, w których znajdował jasną i precyzyjną metodę, imponujący materiał faktyczny.

Koniec w. XIX i początek w. XX to czasy niezmiernie żywych zainteresowań naukowo-społecznych, zwłaszcza w środowiskach młodzieży inteligenckiej. Zainteresowania te wyrastały oczywiście z ogólnych dążeń społecznych, jakie w tych środowiskach istniały. Praca samokształceniowa była czymś oczywistym dla każdego socjalisty. I trzeba powiedzieć, że w wielu wypadkach wyniki tej pracy były bardzo poważne. Socjalizm ówczesnego pokolenia nie był tylko wyrazem postawy uczuciowej, ale wynikiem gruntownych przemyśleń, opartych na podstawach solidnego wykształcenia ekonomicznego, historycznego i socjologicznego. Były to przecież czasy „Poradnika dla samouków", tego niezwykłego wydawnictwa, które tak wybitnie podniosło poziom ówczesnego życia umysłowego. Czołowym współpracownikiem „Poradnika" był Krzywicki, który wydawnictwu temu ofiarował szereg kapitalnych swoich prac. Ale poza „Poradnikiem" Krzywicki jako wykładowca, autor, często doradca, był niejako ośrodkiem tych zainteresowań samokształceniowych, które były w ówczesnych środowiskach młodzieżowych.

W pokoleniu dzisiejszym silne są tęsknoty i pragnienia społeczne. Nie zawsze opierają się one na mocnych podstawach wiedzy krytycznej, nieraz wiodą na manowce, przynoszące rozczarowania i zatracenie. I dlatego hasłem młodego pokolenia powinno stać się: z powortem do Krzywickiego! Dla dzisiejszego pokolenia, podobnie jak dla przedwojennego, powinien on stać się wychowawcą, uczącym myśleć społecznie, dającym instrument subtelnej analizy zjawisk społecznych. Młode pokolenie znajdzie tu nie tylko myśl, ale i czyn społeczny, znajdzie podstawę dla racjonalnych działań, a w epoce zamętu społecznego, w „czasach pogardy" — jasną nić przewodnią.

VETUS

O prawdziwej i szczytnej młodości

Od znanego publicysty i dawnego działacza organizacji młodzieży postępowo - niepodległościowych, Włodzimierza Jampolskiego, otrzymaliśmy artykuł, który niżej zamieszczamy.

Żyjemy w czasach niesłychanie ciężkich i twardych, którym się musi przeciwstawić czynną i bierną siłę oporu. Rok po roku upływa w walce, prowadzonej w coraz to cięższych warunkach. Rozglądając się wokoło siebie, widzimy, że słabsi odchodzą, że brak przekonań, słaby charakter i giętkość karku stanowią dziś właściwości decydujące nieraz o karierze i powodzeniu. W takich warunkach trzeba mieć dostateczne rezerwy charakteru, wiary w ludzkość, w zwycięstwo zdrowego rozsądku, a nawet odpowiedni zapas wytrzymałości nerwowej, pogody i humoru. Rezerwy te zwykły się wyczerpywać z biegiem lat. Młodzi górują nad nami starszymi tym, że mają ich znacznie więcej, że dysponują obfitszym kapitałem impetu i nieliczenia się z warunkami, że życie stoi jeszcze przed nimi i pozwala żywić nadzieję, że doczekają się wielkiej zmiany.

Właśnie ta rezerwa idealizmu, zapału i ducha ofensywnego była charakterystyczna dla stanowiska i roli młodzieży. Młodzież w okresie przedwojennym stanowiła awangardę wszelkich odmian ruchu postępowego i niepodległościowego. Ona szła naprzód i porywała starszych za sobą. Utarło się wtedy powiedzenie, że „kto za młodu nie był rewolucjonistą, ten na starość będzie łajdakiem".

Co sądzić o tej części naszej młodzieży, reakcyjnej i nacjonalistycznej, która usiłuje nadać piętno uczelniom wyższym i ruchowi ulicznemu w pewnych specjalnych momentach. Jakie rezerwy posiada ta młodzież, która nie odznacza się ani charakterem, ani ideologią, ale wstępuje w ślady wydeptane przez najbardziej reakcyjne ruchy zagraniczne i zniża się do haseł i czynów godnych najgorszego motłochu? Zaiste, nie wiele się po niej można spodziewać.

Byłoby jednak rzeczą przedwczesną wyciągać stąd wnioski pesymistyczne na temat młodzieży jako całości. Bezmyślny i krzykliwy nacjonalizm drobnej części naszej młodzieży jest pianą na powierzchni życia — pianą, pędzoną przez wiatry koniunktury. Głąb prądu jest zupełnie inna. Pozorna przewaga młodzieży nacjonalistycznej w uczelniach wiąże się ściśle z zahamowaniem dopływu młodzieży robotniczej i włościańskiej. Chorobliwy ten stan wydaje odpowiednie następstwa, nad wyraz szkodliwe.

A przecież faktem jest, że jeśli część młodzieży uprzywilejowanej zeszła na bezdroża nacjonalizmu i rasizmu, to młodzież robotnicza i włościańska pozostała wierna dawnej linii postępowania młodzieży, walczącej o większe, lepsze i pełniejsze jutro. Choroba, którą dotknęła część młodzieży, jest ściśle ograniczona w przestrzeni i czasie. Zadaniem młodzieży socjalistycznej i postępowej na uczelniach jest zaatakować źródło zarazy tam, gdzie ono bije najsilniej, zahamować je i unicestwić, a tym samym oddać młodzieży akademickiej jej prawdziwą, piękną i szczytną młodość.

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

„Tragizm dziejów endecji“

Temat nowej epopei p. Giertycha

Nie jest dobrze z ruchem narodowo - radykalnym i jego najbardziej „przełomowo“ nieprzejednaną grupą Falangi, skoro nieporozumienia wewnętrzne między „swoimi“ rozstrzyga się przy pomocy rewolwerów. Huk strzałów zbuntowanej bojówki w lokalu warszawskiej Falangi i wynik: ofiara życia 17-letniego chłopca, przypomniał tylko głośno, że proces rozkładu „narodowych“ grup posunął się jeszcze dalej, sięgając już do wnętrza poszczególnych odłamów jednolitego niegdyś obozu „narodowego“.

Konkurencyjne odłamy i odpryski toczą w dalszym ciągu między sobą walkę otwartą i podjazdową o prymat „dusz narodowych“. Dochodzi przy tym do gorszącego dla tych duszyczek wymyślania sobie wzajemnie od masonów i „żydolubów“. Wystarczy dla poznania tego nierzadko komicznego widowiska sięgnąć do organów prasowych endeckich i oenerowskich dwojakiego obrządku: tego od „ABC“ i od „Falangi“.

Tematem namiętnych polemik jest zazwyczaj wzajemna licytacja w antysemityzmie i radykaliźmie (w sensie nacjonalistycznym).

Oddajemy najpierw głos narodowej macierzy — Stronnictwu.

Znany ze zohydzania polskich ruchów niepodległościowych, które przypisał intrydze żydowskiej, młody endek p. Giertych, zajmuje się odpryskami z łona starej endecji czyli ONR-ami.

O „ABC“ mówi trochę lepiej, uważając, że doły są zupełnie endeckie, tylko „góra“ jest niezdecydowana i prowadzi wobec obozu rządowego politykę kompromisową i chwiejną.

Natomiast krzykliwą „Falangę“ cechuje, według p. Giertycha, niedojrzałość, blaga, efekciarstwo, a przy tym świadomy cynizm.

Ale bardziej sensacyjnie wygląda inny zarzut: W ideologii Falangi nie brak, o zgrozo! i elementów komunistycznych.

> Niektórzy z członków tej grupy rozczytują się w Marksie i Leninie i są przejęci wielkością i potęgą ich koncepcji, które odrzucają, lecz które mimo to na nich działają“

Mało tego, Falanga

> „nie jest w gruncie rzeczy ugrupowaniem nacjonalistycznym“.

Bardziej lapidarnie zajmuje się „Falangą“ endeckie pismo „Naród w walce“, które demaskuje antysemityzm falangistów:

> Przyjrzyjmy się teraz jeszcze antysemityzmowi radykalnych „falangistów“. Otóż niejaki Michalski i Zdrójkowski, „falangiści“ pierwszej wody, dokonują zdjęć na ulicy dla firmy żydowskiej Fot-Lipiński. I tacy oto żydolubi śmią się nazywać „narodowcami“ (powtarzam śmią się nazywać, bo nikt ich tak nie nazywa!). Więc wy „radykałowie“ (?) za marny grosz potraficie swe imię polskie sprzedać Żydowi, ażeby mydlić oczy Polakom, że firma jest chrześcijańska! Więc to taki wasz antysemityzm?! Więc to na takich ludziach ma się oprzeć wasza „rewolucja narodowa“. Sami o sobie wydajecie świadectwo. I społeczeństwo to zrozumiało.

„Falanga“ oczywiście nie zostaje dłużna z odpowiedzią, stawia endecji i zarazem „ABC“ nie mniej straszny zarzut, pisząc:

> „wiadomym albowiem jest, że folksfront posiada wszędzie swe wpływy, nawet w „górze“ Stronnictwa Narodowego i ABC“.
>
> „Tu trzeba, żeby członkowie-patrioci z S. N. i innych organizacyj natychmiast otworzyli oczy. Trzeba, aby ci Panowie zrozumieli, że droga do Wielkiej Polski, prowadzi, tylko i wyłącznie przez Przełom Narodowy (a nie przez ewolucję).

A teraz głos mają jakieś szerzej nie znane „Nowe Drogi“ (rozdawane darmo) przyznające się również do ruchu narodowo - radykalnego i pretendujące do uzdrowienia go. Zabiera w nim głos „Oenerowiec bez wazeliny“ (widocznie jakiś nowy odłam!). Interesuje się wyborami do samorządu:

> Wybory do Rady Miejskiej m. Warszawy zbliżają się. Kandydatów na radnych nie brak. ABC też stanęło do wyborów. „Zwolennicy“ ruchu narodowo - radykalnego zgłosili listy w głównej komisji wyborczej.

Wymieniając kandydatów m. in. adw. Kempfi (!), Szperlicha (!), Stajnera (!), fabrykanta Kemnitza (!), powiada, że „lepiej byłoby, by ci panowie pilnowali swej organizacji, a nie pchali się do wyborów“. „Oenerowiec“ miał jakieś złudzenia, skoro oświadcza z goryczą, że:

> „ruch narodowo-radykalny, za którego wodzów uważają się wyżej wymienieni kandydaci na radnych, fabrykanci, współwłaściciele ABC, adwokaci i urzędnicy... Zarządu Miejskiego, został tym samym opinii publicznej fałszywie przedstawiony. Wygląda na to, że doły robotnicze i chłopskie b. N. O. R. chciałyby mieć takich przedstawicieli. Jest to bujda, bo panów tych nikt nie upoważnił do pchania się do Rady Miejskiej.

Jednocześnie poleca się w „Nowych Drogach“ „wartościowego“ Wojciecha Zaleskiego. W tym miejscu zrozumieliśmy dlaczego p. Zaleski w liście otwartym stwierdził:

> „Pragnąc uniknąć łączenia mojej osoby ze środowiskiem, grupującym się koło „ABC“, komunikuję, że występuję z redakcji“.

* * *

Sądzimy, że na jeden raz wystarczy.

Wystąpienia, wymyślania, waśnie, walki i porachunki rewolwerowe, które przeszły w system, to obraz niezbyt budujący. Rozkładającemu się obozowi „narodowemu“ napróżno w tej sytuacji marzą się laury Mussoliniego i Hitlera.

Z. SUDOIS.

Ciekawy list otwarty

W szeregu pism opublikowano list otwarty rodziny Stanisława Wacławskiego, który został zabity podczas zajść antysemickich w Wilnie w 1933 roku. List ten przytaczamy w całości, od pięciu lat bowiem — w rocznicę śmierci Wacławskiego endecja i O. N. R. urządzają „ku jego czci“ awantury na uczelniach i ulicach miast. Ciekawe i ważne jest, jak tą akcję oceniają najbliżsi zmarłego.

„DO OGÓŁU MŁODZIEŻY NARODOWEJ I ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH“

LIST OTWARTY

rodziny ś. p.

STANISŁAWA WACŁAWSKIEGO

7 lat mija od chwili, kiedy uderzył w nas rodziców i braci ten bolesny cios — strata syna i brata naszego ś. p. Stanisława.

Wielki był nasz ból, lecz jako wierni synowie Kościoła Katolickiego zamiast stałej rozpaczy i wyrzekań, wytężyliśmy swe skromne siły, aby młodsze rodzeństwo wychować na dobrych synów Polski i Narodu.

Dziękujemy tym wszystkim, komu droga jest pamięć ś. p. Stanisława, lecz jednocześnie prosimy Was, zrozumcie nas rodziców i braci, że coroczne obchody rocznicy śmierci ś. p. Stanisława, obchody zbyt głośne i niejednokrotnie hałaśliwie kończące się, są dla nas, rodziców i braci, odświeżeniem zabliźnionej już rany, są sprawianiem ponownego nam bólu.

Gorąco prosimy Was Młodzieży, zechcijcie dzień zgonu ś. p. Stanisława uczcić po przez wytrwanie i pilną pracę. Ś. p. Stanisław odznaczał się zawsze wielką pracowitością i pilnością, to też po przez pracę najbardziej go uczcimy, a nam rodzicom i braciom zaoszczędzicie bólu odświeżania rany.

Niech Wam Bóg zapłaci za spełnienie naszej prośby.

(—) Maria Wacławska—matka
(—) Piotr Wacławski
(—) Jędrzej Wacławski
(—) Paweł Wacławski—bracia“

Sieniawa, 10.XI.1938 r.

Wizyty

Informacje poniższe zaczerpnęliśmy z biuletynu informacyjnego P.A.Z.Z.M. Liga, w którym znajdujemy od czasu do czasu wiadomości o różnych „wizytach“ i „rewizytach“.

HITLEROWSCY STUDENCI PRZYJEŻDŻAJĄ DO POLSKI

W dniu 9 listopada przybywa do Polski delegacja Deutsche Studentenschaft (i w ogóle nie wiadomo czy była). Jest to wizyta rewanżowa za pobyt delegacji Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga“ w Niemczech.

Delegacja studentów niemieckich zabawi 3 dni w Warszawie, gdzie weźmie udział w obchodzie XX-lecia Niepodległości, a następnie uda się do Krakowa, aby złożyć wieniec u trumny Marszałka.

STUDENCI Z POLSKI JADĄ DO FASZYSTÓW WŁOSKICH

Na zaproszenie włoskiej organizacji studenckiej — Gruppi Universitari Fascisti, udaje się w listopadzie do Italii delegacja polskich studentów P.A.Z.Z.M. „Liga“.

Jednym z głównych celów tej wizyty jest projekt zawarcia umowy o ścisłej współpracy kulturalnej młodzieży obu krajów. Umowa ta jest pierwszą próbą tego rodzaju na terenie międzynarodowym. Przewiduje ona między innymi, coroczne urządzanie wspólnych zjazdów młodzieży polskiej i włoskiej, przy czym pierwszy taki zjazd odbyłby się w przyszłym roku w Polsce.

Czy wiecie, że:

...na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego dn. 24-XI 1936 r. p. minister W. R. i O. P. oświadczył, że ABY OSIĄGNĄĆ ZADOWALAJĄCY STAN SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO — BRAK 30.000 ETATÓW NAUCZYCIELSKICH.

...NA SKUTEK OSZCZĘDNOŚCI NA OŚWIACIE, w szkolnictwie średnim w roku bieżącym zamiast preliminowanych 500 etatów nauczycielskich PRZYBYŁO TYLKO 275.

...aby uczynić szkoły średnie i wyższe dostępnymi dla dzieci robotników i chłopów — LICZBA NAUCZYCIELI POWINNA BYĆ PODWOJONA.

... w roku 1937 1 NAUCZYCIEL PRZYPADŁ NA 312,2 MIESZKAŃCÓW.

...na jednego nauczyciela szkoły powszechnej w Polsce przypadało uczniów: w r. 1922/23 — 43,5; w roku 1933/34 — 53,8; w roku 1935/36 — 63,6; w roku 1937/38 — 62,8.

...jest w Polsce 69,587 nauczycieli etatowych, z tego 52,528 POBIERA WYNAGRODZENIE 130 — 210 ZŁ. MIESIĘCZNIE. Z pośród 63,325 nauczycieli etatowych 27.734 POBIERA WYNAGRODZENIE 130 — 160 ZŁ. MIESIĘCZNIE!

(na podstawie „Głosu Nauczycielskiego).

Fundacja Domów Akademickich w nowym świetle

Przez szereg lat pracownicy Fundacji „Domy Akademickie im. Prezydenta G. Narutowicza (Akademicka 5) domagali się od p. Dąbrowskiego w Warszawie, dyr. F. D. A., podwyżki głodowych zarobków (110 zł. na miesiąc), ale słyszeli zawsze odpowiedź „nie podoba się, to do widzenia“. We wrześniu b. r. pracownicy zorganizowali się w Związku Robotników Przemysłu Spożywczego, Oddział Kuchmistrzów, Sekcja Hotelarska i na walnych zebraniach uchwalili domagać się zawarcia umowy zbiorowej. Po uchwaleniu projektu umowy zbiorowej, przedstawiciele związku przedłożyli go p. Dąbrowskiemu, dyr. F. D. A., prosząc o konferencję. P. Dąbrowski konferencji nie zwołał natomiast na drugi dzień wzywał pracowników osobno i groził prokuratorem, oraz tym, że w Kuratorium F. D. A. są wpływowe osobistości i wystarczy, aby zatelefonował, a p. wojewoda z miejsca zlikwiduje walkę pracowników przez policję. Takie postępowanie wywołało rozgoryczenie wśród pracowników, którzy spodziewali się usłyszeć propozycje Dyrekcji co do umowy zbiorowej. Ponieważ p. Dąbrowski nic konkretnego pracownikom nie powiedział, pracownicy zażądali, aby wszystkie konferencje odbywały się przy współudziale przedstaw. Związku. Następnego dnia p. Dąbrowski zebrał powtórnie pracowników i starał się ich w dalszym ciągu nakłonić do zaniechania walki. Pracownicy oświadczyli znowu, że bez delegata Związku nie są w stanie prowadzić konferencji. W odpowiedzi na to p. Dąbrowski zwolnił jednego z pracowników. Ponieważ celem konferencji miała być swobodna wymiana zdań, pracownicy, nie widząc możliwości dalszego konferowania z zamkniętymi ustami, na znak protestu opuścili salę i *przystąpili do strajku okupacyjnego,* — żywiołowo powitanego przez wszystkich studentów, zamieszkujących domy F. D. A.

Powiadomiona przez Związek *Inspekcja Pracy zwołała konferencję, na której obie strony ustaliły podwyżkę zarobków* dla numerowego do 65 zł.; portierów głównych 100 zł.; pomocników 75 zł. i gońców 40 zł. na dwa tygodnie, plus godziny nadliczbowe. *Resztę postulatów,* jak urlopy, uznanie delegatów pracowników i zw., *obie strony odłożyły do dnia zebrania się kuratorium F. D. A.,* któremu postulaty pracowników będą przedstawione do decyzji.

W rezultacie walka pracowników Fundacji zakończyła się ich zwycięstwem.

Jak widzimy z przebiegu akcji i metod, stosowanych, walka ta nie różniła się zupełnie od podobnych akcji, prowadzonych w kapitalistycznych przedsiębiorstwach. A tu wszak mamy społeczną instytucję. FDA znana jest nie od dziś ogółowi akademików z nader dziwnych metod i powodów usuwania studentów z domów akademickich.

Studenci chińscy walczą z najazdem

Od 1911 roku, roku rewolucji republikańskiej, studenci chińscy biorą czynny udział w ruchu kulturalnym i politycznym swego kraju. W czasie wojny walczą o pokój, w latach pokoju — niosą oświatę nieprzeliczonym masom ludu chińskiego. Nic dziwnego, że imperializm japoński ocenił przodującą rolę akademickiej kolumny i dąży do jej unicestwienia, burząc uniwersytety, niszcząc wszelkie ośrodki kultury chińskiej. wywożąc, lub paląc biblioteki bezcenne, zamieniając szkoły i uczelnie w koszary dla swych wojsk, zastępując język chiński na obszarach podbitych językiem japońskim, prześladując chińskich intelektualistów.

Faktów i dowodów zliczyć niepodobna. Słynny uniwersytet Północno - Zachodni, zamieniony w koszary, zniszczenie wszelkich śladów chińskiej kultury w takich ośrodkach, jak Pekin i Tien-Tsin, Changhai i Nankin, zbombardowanie największej księgarni i drukarni „China Press Commercial“ i słynnej „Biblioteki Wschodniej“. ograbienie i spalenie największej chińskiej biblioteki „Bibl. Narodowej w Peiping“, zburzenie 75 uniwersytetów na 108, 1500 szkół średnich na 3.043, nieprzeliczonych szkół powszechnych.

Studenci chińscy walczą. W roku 1932, jako zaciąg ochotniczy, idą na pomoc słynnej 19-ej armii. Po upadku Pekinu i Tien-Tsin, wszyscy studenci z tych miast, pozostali po bezlitosnej rzezi, wyszli, aby walczyć dalej. Jedni powędrowali w głąb kraju. Inni, zorganizowani w mniejsze i większe grupy, prowadzą walkę podjazdową. W okolicach Pekinu i Tien-Tsinu wiele jest nieregularnych oddziałów partyzanckich, z których najważniejszy, pod wodzą byłego studenta Uniwersytetu Płn. Zachodniego, nazwiskiem Tchao-Tong, gromadzi kilka tysięcy studentów.

Na miejscu zburzonych szkół i uniwersytetów powstają nowe. Po zajęciu Pekinu przeniesiono 2 uniwersytety (Pekiński i z Tsing Lina) do stolicy prowincji Homan i utworzono jeden „Tymczasowy Uniwersytet Tchang-Sha“. I ten zbombardowały samoloty japońskie.

Walka studentów chińskich jednak nie słabnie. W marcu odbył się w Haukeon Kongres Narodowego Związku Stud. 100 delegatów reprezentowało 60 organizacji. Tematem obrad były środki pomocy najnajwydatniejszej rządowi chińskiemu w jego walce, która musi doprowadzić do wyzwolenia „kraju wschodzącego słońca“ z imperialistycznego najazdu japońskiego.

wg. T. H. WEI
(Zw. Studentów Inst. Francusko - Chińskiego w Lyonie).

Międzynarodowa samopomoc studentów

Międzynarodowa Samopomoc Studentów na dorocznym zebraniu w Montreaux (Szwajcaria) uchwaliła zorganizować w roku bieżącym akcję samopomocową dla studentów Chińczyków i Austriaków. Akcja samopomocowa prowadzona w duchu zupełnej neutralności politycznej, rasowej i religijnej, obejmuje przede wszystkim studentów znajdujących się w szczególnie ciężkich warunkach. W tym roku postanowiono się zająć Chińczykami — ofiarami wojny, i Austriakimi, którzy nie mogą studiować w swoim kraju.

SZLACHETNE WSPÓŁZAWODNICTWO

Przedstawiciele organizacji studenckich Francji, W. Brytanii, Belgii, Holandii, Meksyku i St. Zjednoczonych, postanowili na konferencjach odbytych w początkach listopada b. r. przystąpić do współzawodnictwa w kampanii solidarności z ludem hiszpańskim. Po zakończeniu kampanii delegacja pojedzie do Hiszpanii, aby wręczyć młodzieży hiszpańskiej zebrane kwoty.

NOTATNIK

Skąd się wziął „Mordechaj“

Nie jest na ogół rzeczą trudną wykryć źródła ideowe natchnień publicystów oenerowskich. Wystarczy przerzucić parę numerów „Stürmera“, „Angriffu“ lub innych płodów duchowych „Odrodzonych Niemiec“, by z łatwością znaleźć drogi „ideowej współzależności“ narodowego socjalizmu niemieckiego i „narodowego“ „radykalizmu“ polskiego.

Jeżeli np. ktokolwiek biedził się nad zagadnieniem, komu redaktorzy „ABC“, „Falangi“ i „Młodej Polski“ zawdzięczają odkrycie „prawdziwego“ imienia Karola Marxa, który ich zdaniem nazywał się poprostu... Mordechaj, możemy go poinformować, że odkrycie to jest również zasługą publicystów hitlerowskich. Na str. 103 źródłowej pracy niejakiego dr. Hansa Diebowa p. t. „Der ewige Jude“ („Wieczny Żyd“), wydanej przez „Zentralverlag der NSDAP, Franz Eher Nachf. G. m. b. H.“ (Centralne Wydawnictwo Nar.-Soc. Partii Rob. Niemiec) znajduje się krótka charakterystyka postaci i działalności Karola Marxa, zatytułowana „Karl Marx — Mordechai“.

Doceniając w zupełności wagę „argumentu Mordechaja“, który nieodwołalnie kładzie marksizm na obie łopatki, pragniemy wzbogacić zasób oenerowskiej mądrości jeszcze jednym argumentem i proponujemy pp. Gluzińskiemu, Zaleskiemu, Piaseckiemu i innym „mniejszym“ Jocom wyzyskanie poniższego, niezmiernie subtelnego, wywodu z tegoż dzieła:

„Marx pierwszy wcielił w czyn głoszone przez siebie hasło „wywłaszczenia wyzyskiwaczy“ i uczynił to w stosunku do swego przyjaciela Fryderyka Engelsa, zamożnego fabrykanta: przez 30 lat ten zadłużony i wiecznie żebrzący rozrzutnik, jak pijawka, wysysał Niemca“.

Byłoby wprost niepowetowaną stratą dla publicystyki oenerowskiej, gdyby ten wonny kwiatuszek twórczości hitlerowskiej nie wszedł do skarbca mądrości oeneru.

Z Sekcji Akad. PPS.

Dnia 12 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne Sekcji Akademickiej PPS., które zainaugurowało pracę socjalistycznej młodzieży akademickiej w bież. roku akad. Prezydium Zarządu stanowią tow. tow. Raabe Leszek. Siudyła Zdzisław i Dębnicki Kazimierz.

Dyżury sekretariatu odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w godz. 19—21 w lokalu dzielnicy Śródmieście PPS., przy ul. Wareckiej 7 (parter).

STUDIUM SPOŁECZNE

Wzorem lat ubiegłych prowadzone jest przez Warszawski Oddział Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i Sekcję Akademicką PPS. — Studium Społeczne — pod kierownictwem tow. Kazimierza Czapińskiego.

W kilkudziesięciu godzinach wykładów zostaną omówione: filozofia i socjologia marksowska oraz prądy antymarksowskie. Wykłady odbywają się w lokalu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (oddział Warsz.) przy Alei 3 Maja 2.

Wiec Młodzieży Warszawy w sprawie wyborów

W ubiegłym tygodniu ukazały się na uczelniach Warszawy ulotki Sekcji Akadem. P.P.S. wzywające młodzież akademicką pod sztandary walki o Wolność, Demokrację, Socjalizm, oraz ulotki dotyczące wyborów do rady miejskiej m. Warszawy wzywające na wiec młodzieży w dn. 27 listopada b. r., zorganizowany przez Warsz. Wydział Młodzieży PPS., Sekcję Młodych Klubu Demokratycznego i Sekcję Akademicką PPS. w sali Ateneum o godz. 10.30.

UWAGA! KORESPONDENCI PROWINCJONALNI!

Wszelkie artykuły i materiały redakcyjne, które mają być umieszczone w Nr. 2, jak również ulotki różnych obozów kolportowane na wyższych uczelniach Polski i wycinki prasowe — które mają być omówione w nr. 2 Akademika Socjalisty — prosimy nadsyłać na adres Redakcji (Warecka 7) do dnia 1-go grudnia b. r.

AKADEMICKI DODATEK „ROBOTNIKA“ REDAGUJE KOMITET WARECKA 7.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w druk. „Robotnika“, Warecka 7.